ISSN 1689-488X

PAUza Akademicka

Rok XII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 505 Kraków, 12 marca 2020

pauza.krakow.pl pau.krakow.pl

W dniu 25 lutego br. na Zamku Królewskim w Warszawie Profesor Jerzy Limon, twórca i dyrektor Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku, laureat Nagrody PAU im. Erazma i Anny Jerzmanowskich z 2015 roku, został wyróżniony Nagrodą im. Aleksandra Gieysztora. Gratulując Panu Profesorowi wyróżnienia, pragniemy równocześnie podziękować za zgodę na publikację w PAUzie fragmentów jego pięknego wystąpienia. Pełny tekst zamieściła Gazeta Wyborcza w dniu 4 marca.

Redakcja

Po co teatr?

JERZY LIMON

[…] 400 lat temu aktorzy angielscy, prosząc Wysoką Radę o zgodę na występy w Gdańsku, napiszą znamienne słowa: „Nic nie oddaje wierniej biegu rzeczy tego świata niźli tragedie i komedie ukazujące ludzi i ich losy niczym w zwierciadle, w którym każdy może ujrzeć i rozpoznać samego siebie… [nasza sztuka] będzie trwała, podziwiana i miłowana przez światłych ludzi również i w obecnych czasach, żyjąc w naszej mowie i obyczajach dopóty, dopóki świat będzie istniał". W cytowanej suplice Anglików „mowa i obyczaje" to nic innego jak pamięć, a także szeroko rozumiana kultura. W każdym razie, dla renesansowych aktorów koniec teatru i kultury w ogóle oznacza koniec świata i to niekoniecznie w sensie metaforycznym. Jest też końcem języka, w którym utrwalona jest nasza pamięć, ostatnią sylabą czasu – jakby powiedział Szekspir.

[…] Język teraźniejszości zmarniał, został zaśmiecony, zamulony słowami pokracznymi, jakimiś brzmieniowymi wydmuszkami, faszerowanymi jadem, które bardziej służą poniżaniu i skrzywdzeniu drugiego człowieka, aniżeli porozumieniu, czy przekazaniu istotnych treści. Kluczowe dla naszego społecznego bytu, dla tożsamości człowieka słowa zostały okaleczone, albo zupełnie wybebeszone, nie są w stanie pomieścić i unieść treści, jakie do niedawna je wypełniały. Są to słowa-kancery, wywrócone na nice, często znaczące przeciwieństwo tego, co jeszcze do niedawna znaczyły. Zwróćmy uwagę, jak wiele z nich wirus pustosłowia dotknął, nawet tak ważne słowa jak patriotyzm, solidarność, uczciwość, prawo, honor, bohaterstwo, zdrada, konstytucja, prawda, naród, sprawiedliwość i dziesiątki innych. Co więcej, dotknął nawet nazw geograficznych, bo i co się stało z pięknym słowem Europa, które odmieniane jest przez wszystkie przypadki niechęci, ba, nienawiści? Jesteśmy coraz bardziej osaczeni przez słowa, które nic nie znaczą, albo nie znaczą tego, co powinny. Ponownie przytoczę Szekspira, który mówi, że słowa są jak rękawiczki – jakże łatwo wywrócić je na drugą stronę. To są słowa służące zaklinaniu quasi-rzeczywistości, kreowanej przez media, ideologów i polityków. W krzywym zwierciadle ukazują świat, ustalają hierarchie wartości, chcą kształtować stadną pamięć, a przez to i historię, ale w istocie zagrażają wolności myślenia i tworzenia. A to dotyka każdego z nas.

Dzieje człowieka to w dużej mierze walka o pamięć, spisywanie i wymazywanie zdarzeń i ludzi. Podręczniki szkolne, listy lektur, program kin i repertuar teatrów. Gazety codzienne, nazwy ulic, periodyki czy książki. Język modlitwy, rodzinne rozmowy. Telewizja, sale wykładowe uczelni, Internet, media społecznościowe. Przemówienia publiczne i demonstracje, sejmowe spory, święta, uroczystości państwowe. Cmentarze. Tam wszędzie rozgrywa się walka o pamięć. Wybory do sejmu to również wybory różnych pamięci. I różnych języków. Oprócz polityków i zwykłych obywateli, w owych wojnach o pamięć bierze też udział cała armia nie tylko urzędników, usłużnych dziennikarzy i publicystów, ale i część historyków, którzy poprzez manipulację pamięcią umożliwiają aneksję rozumu, otwierają go na fanatyzm i zacietrzewienie, a mediom dostarczają pożywkę propagandy. Partiom politycznym służą za naukową oprawę programów i ustaw, promocję pamięci i języka, których wcześniej nie było, a które mają obowiązywać wszystkich obywateli. Bo pamięć ma być jedna. To ci ludzie tworzą politykę pamięci, której często – oprócz pozoru prawdy historycznej – nakładają maskę patriotyzmu, obrony suwerenności, zagrożonych wartości, zagrożonego narodu, cywilizacji czy religii. Ustalają listę wrogów. Coraz dłuższą. To dzięki nim władza wprowadza rodzaj nadzoru nad językiem, chce decydować o tym, co ludzie mają pamiętać, o czym mają zapomnieć. Chce decydować, co słowa znaczą, a które przestały mieć znaczenie.

[…] literatura, teatr i sztuka jawią się jako formy sprzeciwu wobec zniekształcania świata. Dlatego w systemach autorytarnych stają się obiektem ataku.

Pisanie na nowo historii stało się regułą naszego okaleczonego losem świata. Wraz ze wznoszeniem i burzeniem pomników i ciągłą zmianą nazw ulic, placów, patronów szkół czy listy lektur i podręczników, zmianą ekspozycji muzealnych. […] W powieści A. Huxleya *Nowy wspaniały świat* tworzy się nowy język, by całkowicie pozbawić ludzi pamięci i przeszłości. Nowy język już nie czyta tego, co było, usunięto zeń kody czy nawet ślady historii. Nie ma tam miejsca dla pamiętających i mówiących inaczej. Jest w tym szaleństwie metoda: przy braku wody letejskiej, żeby wymazać pamięć, trzeba stworzyć nowy język. I stąd biorą się owe okaleczone słowa, słowa-wydmuszki, słowa syczące jadem, którymi kreuje się nową niby-rzeczywistość i niby-przeszłość. Ale, jak to Szekspir powiedział, to są nie tyle słowa, lecz gołe dźwięki, które pozbawione reguł nic nie znaczą. Jesteśmy świadkami ideologicznej transformacji języka, który chce zawładnąć naszym widzeniem i rozumieniem świata. Nowy język stanowi klucz do nowej pamięci, którą kreuje.

[…] teatr i literatura stoją na straży języka, który znaczy, pełnią rolę strażników pamięci, wolności pamiętania, z czego wyrasta nasze ja, nasza odmienność i indywidualizm. Całe bogactwo i różnorodność umysłu człowieka. Już starożytni mówili, że „gdzie się myśli tak samo, tam się mało myśli". To samo dotyczy pamięci. Nie ma i nie może być jednej pamięci. Przecież sztuka to nic innego jak zapisy różnych pamięci. Indywidualnych pamięci.

[…] Szczególną rolę odgrywają tu teksty artystyczne: one pamiętają inaczej, ale i więcej, mają zdolność naddawania znaczeń. […] *Guernica* Picassa czy ryciny Goi mówią inaczej, ale i więcej o okropnościach wojny, niż dzieła historyków. Absurdy założeń gospodarczych i społecznych komunizmu już 500 lat temu opisał w *Utopii* Tomasz More. *Hamlet* Jerzego Grotowskiego z 1964 roku rozliczał ►

Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

bolesną przeszłość naszego kraju, ale i zapowiadał haniebny wybuch antysemityzmu o kilka lat późniejszy. Literatura ma zdolność wyprzedzania czasu. Ale żeby owe zapisy artystycznych wizji czy pamięci odczytać, trzeba znać kody zapisu, posiąść umiejętność czytania znaków, języka sztuki. Bez nich nie można zrozumieć przeszłości, a tym samym teraźniejszości. Odczytaniu służy język, ale nie ten podporządkowany gramatyce ideologii. Zauważmy, że wszelkie próby zawładnięcia umysłami ludzi zaczynają się od ataku na język. Opornych ma zohydzić, okaleczyć, zmarginalizować. I temu zawsze przeciwstawiał się teatr. Jak wspomniałem, to nie jest tylko budynek, gdzie wystawia się sztuki. To jest przestrzeń, gdzie w swoisty sposób chroni się pamięć, jej kody i język. Tam nie można udawać ani oszukiwać.

I chociaż w dzisiejszym świecie totalnego blichtru, tandety i pozoru, banalizacji wszystkiego, podważania tradycji i wartości, w obliczu rozpanoszonego zwykłego nieuctwa, w chmurach stadnej pamięci, wśród bredni głoszonych przez medialnych celebrytów, wrzasku hajlujących młodzieńców, głos sztuki bywa przygłuszony, jest bagatelizowany i często mało słyszalny, a wielkich twórców nierzadko obrzuca się obelgami, to jednak nie wątpię, że teatr przetrwa – „dopóki świat będzie istniał w naszej mowie i obyczajach.

JERZY LIMON

W sprawie unormowania wolności nauki

MNiSW chce znowelizować ustawę o szkolnictwie wyższym i uregulować kwestię wolności w nauce. Magdalena Bajer („PAUza Akademicka” 503) podała szereg argumentów za tym, że nie jest to zasadna inicjatywa. Chciałbym dorzucić parę uwag w tej materii. Wolność słowa, a także badań naukowych są zagwarantowane (art. 54.1, art. 73) w Konstytucji RP i nie ma powodu, aby to powtarzać w ustawie. Nie to jest jednak głównym problemem, ale utworzenie specjalnej centralnej komisji ds. wolności w szkolnictwie wyższym i nauce. Nauczyciel akademicki, pracownik naukowy, student i doktorant, którego wolności zostały zagrożone lub naruszone, może zwrócić się do tej komisji z wnioskiem o rekomendację w swojej sprawie. Komisja ma 14 dni na sformułowanie stanowiska w sprawie dalszego (właściwego, a jakże) sposobu postępowania, a uczelnia 30 dni na odpowiedź o sposobie realizacji zalecenia. Co wtedy, gdy rekomendacja zostanie odrzucona. Minister? Postępowanie dyscyplinarne? Sąd administracyjny? Pytania te pokazują, że niebezpieczeństwo biurokratyzacji jest spore.

Nie znaczy to, że nie ma problemu. To, że wolność nauki nie usprawiedliwia obrony płaskości Ziemi lub popularyzowania ruchu antyszczepionkowego jest oczywiste, ale nie ich dotyczy spór. Żyjemy w czasach ścierających się różnych poglądów, którym próbuje się nadać charakter naukowy, na temat rodziny, aborcji, mniejszości seksualnych itp. Nie ma powodów, aby takie spory były nieobecne w dyskusjach na uczelniach. Na pewno jest niedopuszczalne, aby wszczynać postępowania dyscyplinarne wobec nauczycieli akademickich, np. za głoszenie, że antykoncepcja to aborcja, a LGBT prowadzi wojnę przeciwko chrześcijaństwu, czy też ich protagonistów. Z drugiej strony, władze uczelni mają obowiązek interwencji, gdy wykładowca w taki lub inny sposób (np. pytaniami egzaminacyjnymi czy warunkami zaliczenia) zobowiązuje studentów do podzielania jego (jej) poglądów. Żadna komisja ministerialna nie pomoże w rozwiązaniu tej kwestii. Trzeba wierzyć, że naukowcy nie gęsi i mają swoje sposoby kwalifikacji poglądów, jako racjonalnych lub nie. Tak zresztą bywało w historii, a w związku z tym nie ma powodu, aby sprawę formalizować i oddawać pod kuratelę ministerialnych komisji. Można zresztą zasadnie przewidywać, że proponowana regulacja będzie sprzyjała pojawianiu się większej liczby sytuacji konfliktowych o podłożu światopoglądowym, niż to ma miejsce obecnie. A jeśli ktoś poczuje się obrażony lub dyskryminowany, zawsze może skorzystać z właściwej drogi prawnej. W sumie pomysł nowelizacji przypomina scenę z *Indyka* Mrożka. A może by co unormować? A co? Choćby i wolność w nauce. Iiii, eeee, tylko po co? Jak na razie sporo instytucji naukowych, np. komitetów naukowych PAN opowiedziało się przeciwko nowelizacji. Ciekawe, jak to wpłynie na decyzje MNiSW.

JAN WOLEŃSKI

O sprawie Bilewicza

W ostatnim numerze „Pauzy Akademickiej” Prof. Andrzej Białas napisał interesujący tekst o sprawie odwlekania przez Prezydenta RP wręczenia nominacji profesorskiej dr. hab. Michałowi Bilewiczowi z Uniwersytetu Warszawskiego (http://pauza.krakow.pl/504_4_2020.pdf). Zdecydowanie krytyczne stanowisko środowiska akademickiego w tej sprawie sformułowane zostało w liście do Prezydenta Dudy, sygnowanym przez 200 przedstawicieli świata nauki, w tym zarówno przez Prof. Białasa jak i niżej podpisanego. List ten jest dostępny np. na https://www.holocaustresearch.pl/index.php?mod=news&show=387. Artykuł Prof. Białasa zawiera nie tylko, w moim przekonaniu konieczne, przypomnienie, jak działał system karier naukowych w czasach tzw. realnego socjalizmu w Polsce, odzwierciedlający moralne skarlenie tamtego ustroju, ale jest też dobrym punktem otwarcia poważnej merytorycznie dyskusji nad usytuowaniem tytułu profesorskiego w całej naszej współczesnej nauce, gruntownie przebudowywanej w wyniku ustawy 2.0.

Szczególnie ważny w tej dyskusji powinien być problem zachowania przez środowisko akademickie niezależności decyzji dotyczącej przyznawania tego, wyjątkowego przecież, tytułu naukowego. Przypadek niespełnienia przez Prezydenta zobowiązania do wręczenia tytułu profesorskiego dr. hab. Bilewiczowi jest tu przykładem prób ingerencji polityki w ocenę podjętą przez niezależne, formalnie, ciało obieralne naszego środowiska, tj. Centralną Komisję. Dotychczasowe prawo nie wyposażyło organów administracji państwowej, ani kancelarii i urzędu Prezydenta, w uprawnienia umożliwiające merytoryczną ocenę podjętej przez CK decyzji (podobnie, jak sądzę, i decyzji jej następcy w nowej Konstytucji dla Nauki).

W ostatnim akapicie swego artykułu Prof. Białas napisał: „sądzę, że Pan Prezydent ma pełne prawo do wstrzymania nominacji, jeżeli widzi jakieś ważne powody”. Nie zgadzam się z tym, ponieważ, jak stwierdziłem, ingerencja taka nie jest przewidziana prawem, a poza tym oparta byłaby na decyzji podjętej przez organ polityczny niewyposażony w kwalifikacje do ustalania, co jest, a co nie jest, „jakimś ważnym powodem”. Uważam, że powinniśmy przemyśleć nie tylko proces nadawania tytułu profesorskiego, ale i to, czym powinien on być w dzisiejszych czasach, i widzę różne możliwe konkluzje, do jakich się dojdzie w wyniku takiej dyskusji. Jednak w każdej z nich stwierdza się, że jeżeli tytuł ten ma pozostać ogólnopaństwowym, a nie jedynie zwyczajową nazwą administracyjnego stanowiska na uczelni czy w instytucie naukowym, to musi być przyznawany przez środowisko naukowe bez ingerencji polityków. Nie powtórzmy błędu z Krajową Radą Sądownictwa i jego wszystkimi konsekwencjami.

ŁUKASZ TURSKI
Centrum Fizyki Teoretycznej PAN
Centrum Nauki Kopernik

Czy nauka może być motorem gospodarki?

O przyszłości współpracy nauka–przemysł

Jesteśmy kreatywnym i zdolnym narodem, mamy wielu wybitnych naukowców, więc wytwarzanie własności intelektualnej powinno być fundamentem polskiej gospodarki i podstawą współpracy między nauką i biznesem. Dlaczego więc tak nie jest?

Sądzę, że problem w części polega na tym, że nie mamy takiej tradycji, jeszcze nie nauczyliśmy się tego, ale przede wszystkim dlatego, że nie jest to łatwe zadanie, bo gospodarka i nauka to dwa różne światy. Nauka musi być otwarta, musi współpracować z całym światem, natomiast przemysł musi być zamknięty i pracować w tajemnicy przed konkurencją. Nauka musi być nadmiarowa, musi szeroko prowadzić badania podstawowe, podczas gdy przemysł musi być dopasowany do warunków rynku. Wreszcie firma odnosi sukces, kiedy zarabia, a nauka odnosi sukces, kiedy skutecznie wydaje fundusze. Czy można więc zbudować pomost między tymi dwoma różnymi światami?

Wspólnym mianownikiem takich działań jest szeroko rozumiana WIEDZA, a kluczowe jest zrozumienie, czego naprawdę potrzebuje i oczekuje gospodarka od nauki.

Po pierwsze, dobrze wykształconych ludzi. Dzisiaj największą przeszkodą dla innowacyjności firm jest brak utalentowanych, wykwalifikowanych pracowników, którzy są źródłem ich konkurencyjnej przewagi.

Drugim działaniem jest przedstawienie pomysłów, ofert ze strony środowisk naukowych na innowacje. Ponieważ innowacje muszą być tworzone docelowo w przedsiębiorstwach, bo to rynek jest stymulatorem procesów innowacyjnych, to nie chodzi tu o gotowe rozwiązania, ale o wiedzę niezbędną do tworzenia innowacyjnych produktów i technologii, o transfer wiedzy. Zadaniem uczelni jest więc kształcenie, tworzenie i transferowanie wiedzy do gospodarki, przy czym ten transfer najlepiej realizowany jest przez transfer ludzi, pracowników i absolwentów.

Jakie więc powinny być nowoczesne uczelnie? Czy powinny być ośrodkiem wiedzy teoretycznej, czy też ośrodkiem przekazywania wiedzy i umiejętności praktycznych?

Przywołam tu opinię prof. Leszka Kołakowskiego „…Uniwersytet, od którego oddzieliłyby się wszystkie nauki stosowane, byłby wybitnie zubożony, straciłby społeczną wiarygodność i prawomocność, ale uniwersytet, który byłby całkowicie sprowadzony do zestawu szkół zawodowych, przestałby być uniwersytetem i utraciłby funkcję, która go historycznie i biologicznie definiuje..."

Prawdziwym i ciągłym wyzwaniem jest znalezienie właściwych proporcji, równowagi między kształceniem i badaniami w zakresie nauk podstawowych i stosowanych.

Czy mamy szansę na sukces?

Zdecydowanie TAK. Nasz Kraków jest w tej chwili atrakcyjnym miejscem dla biznesu. To przecież nie dlatego, że mamy lepsze drogi, niższe podatki, zdrowsze powietrze. Przewagą są młodzi, dobrze wykształceni ludzie. Kończą studia, są głodni sukcesu, chcą zdobyć pracę, chcą się wykazać i chcą to robić tutaj, w Polsce.

Raport „Indeks Millenium" pokazuje ścisłą korelację między potencjałem innowacyjności regionów i wydatkami na B+R a liczbą studentów. Niezmiennie przodująca pozycja województw mazowieckiego i małopolskiego jest konsekwencją ich wysokiego potencjału akademickiego, naukowego i gospodarczego.

Czego jeszcze potrzebujemy?

Sama otwartość na innowacje bez realnych narzędzi wsparcia nie spowoduje, że Polska stanie się przestrzenią absorbującą innowacje. Polska w rankingu Banku Światowego „Doing Business" zajmuje 40 miejsce. To oznacza spadek o siedem pozycji w porównaniu z poprzednią edycją raportu. W dodatku to już czwarty spadkowy rok z rzędu, licząc od raportu za 2017 r. Potrzebujemy dobrych reform.

Następna bariera to oczywiście pieniądze; skąd wziąć inwestorów. Kto zaryzykuje wydatki na innowacje? Problemem polskiej gospodarki jest to, że mamy mały kapitał w rękach polskich, a to wielkość nakładów przekłada się na rozwój innowacyjnych technologii. Naukowcy powinni pracować z zalążkiem szaleństwa naukowego, w którym rzucają się na pomysły, wydawałoby się nierealne. Tylko na takiej drodze można wymyślać innowacyjne technologie, nowe materiały. Tacy ludzie nie mogą zajmować się zdobywaniem pieniędzy, analizą ofert kredytowych i przepisów bankowych. Banki z kolei nie znają się na nauce i trudno im oceniać wyniki badań naukowych. Musi byś ktoś prężny, kto ma zaufanie obu stron, kto ich dobierze i połączy. Do współpracy w triadzie: nauka–biznes–administracja potrzeba ekspertów, którzy będą zajmować się pośredniczeniem między nauką a biznesem.

I wreszcie, gdy profesor Janusz Czapiński mówił o wynikach „Diagnozy Społecznej", podkreślał, że Polska nie będzie się rozwijać technologicznie, kreować własnych marek, dopóki nie wzrośnie społeczny kapitał wiążący. Może to, spontaniczne niemal, znajdowanie przyczyn na „nie" jest konsekwencją niskiego kapitału społecznego? Braku zaufania w relacjach międzyludzkich? I najpierw to trzeba naprawić, a reszta, w tym transfer technologii, pójdzie łatwiej.

Tak jak potrzebne jest budowanie zgody społecznej na inwestycje infrastrukturalne, zmiany organizacyjne, tak również na wprowadzenie nowych technologii i usług. Czy to nasze zmartwienie? Zdecydowanie tak. To specjalista (naukowiec, inżynier…) powinien być dla interesariuszy autorytetem. Wie, co buduje, jak to będzie działać, jakie korzyści i zagrożenia przynosić.

Potrzebne jest zrozumienie zachodzących zmian cywilizacyjnych, gospodarczych i technologicznych, w tym poznanie najważniejszych technologii, które zrewolucjonizują świat w najbliższych kilku latach.

Polski nie stać na zaniechanie innowacyjności! Nauka powinna być motorem gospodarki. To musi być myślenie win–win. Przegrać zawsze zdążymy. Wystarczy nic nie robić. Znamy tyle sposobów na „nie". Tego nie trzeba się uczyć. Chodzi o to, żeby nauczyć się mówić „tak".

A najważniejsi są ludzie. Sekret leży w ludziach – potrzebni są odpowiedni ludzie na odpowiednich stanowiskach, to jest co najmniej połowa sukcesu – trzeba umieć znajdować i promować odpowiednich ludzi. Człowiek jest kluczem do sukcesu.

ZBIGNIEW KĄKOL
Akademia Górniczo-Hutnicza

PRZYSZŁY TYDZIEŃ W PAU

Konferencje, Sesje, Imprezy...

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – **tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy"; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Galeria PAUzy

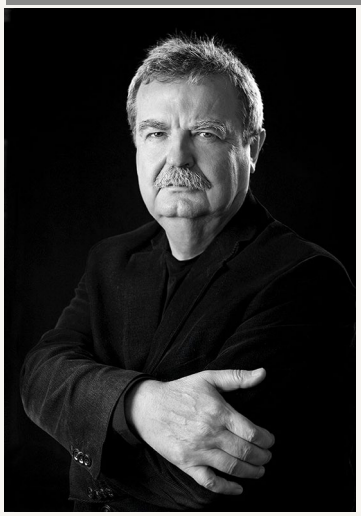

Władysław Pluta urodził się w 1949 roku w Jeleniu. W roku 1968 ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Form Przemysłowych w latach 1968–1974, dyplom uzyskał w pracowni prof. Ryszarda Otręby. W 1974 roku rozpoczął pracę pedagogiczną w Katedrze Komunikacji Wizualnej macierzystej Uczelni, gdzie obecnie był profesorem. Uprawia projektowanie graficzne i grafikę artystyczną. Uczestniczy w wystawach w kraju i za granicą. Obok wielu nagród w dziedzinie projektowania plakatu i książki otrzymał również liczne wyróżnienia za działalność artystyczną i pedagogiczną.

Ważniejsze nagrody za twórczość projektową i artystyczną: Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach – Brązowy Medal 1977, Grand Prix 1985, Brązowy Medal 1987, Złoty Medal 1997, Nagroda fundowana 2001, Złoty Medal 2003, Nagroda fundowana 2009, Brązowy medal 2015, Złoty Medal 2017; Międzynarodowe Biennale Plakatu w Warszawie – dwie Nagrody fundowane 1986; Międzynarodowa Wystawa Projektowania Graficznego Zgraf w Zagrzebiu – Nagroda równorzędna 1987; Międzynarodowe Biennale Wzornictwa Przemysłowego Bio w Lublanie – dwa wyróżnienia 1988; Międzynarodowe Triennale Plakatu w Trnawie – Master's Eye Award 1994, Nagroda fundowana 2003; Międzynarodowe Triennale Plakatu Scenicznego w Sofii – I Nagroda 1998, wyróżnienie honorowe 2019; Międzynarodowe Biennale Plakatu Społeczno-Politycznego w Oświęcimiu – II Nagroda 2010; Konkurs PTWK Najpiękniejsze Książki roku – 12 nagród, 38 wyróżnień 1994 – 2017; Nagroda Honorowa PTWK za osiągnięcia w projektowaniu książek 2002; 3rd Bharat Bhavan International Print Biennial in Bhopal – Wyróżnienie 1995.

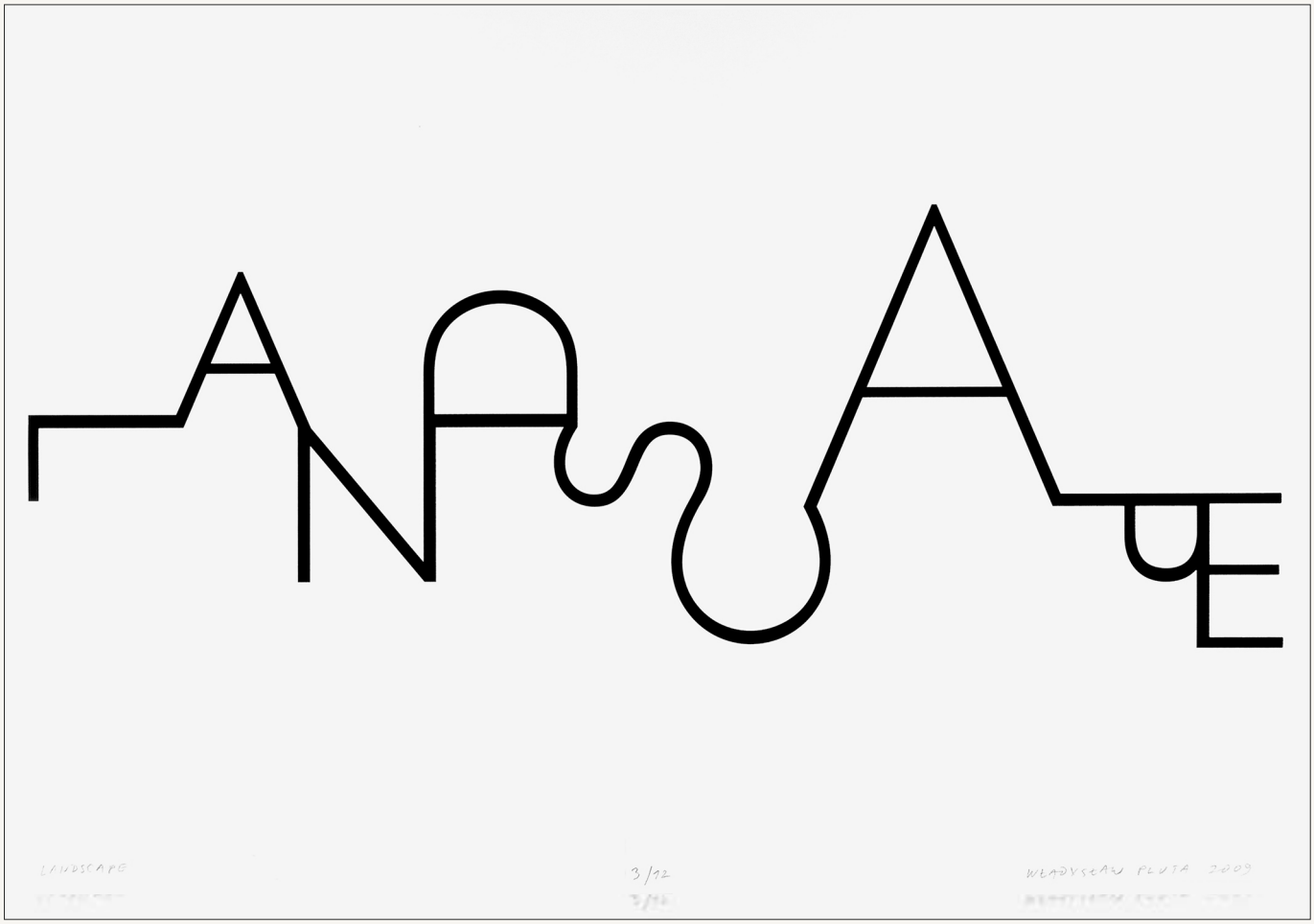

Cykl krajobrazy, *Landscape* 2009 (serigrafia) 70x100cm